O Zmarłych / On the Dead
Saturnin Ksawery

Czy kiedykolwiek zastanawiali się Państwo nad modlitwą "wieczne odpoczywanie racz mu dacz Panie"? Proweniencja tego rytuału bierze się z Grecko-Rzymskiej nekromancji dotyczącej Skia, lub eidolon, czarnych dusz zmarłych, natomiast jest dokonywana przez partaczy wyznań Judeo-Chrześcijańskich, którzy nie mają zielonego pojęcia jak poprawnie wykonać ten rytuał "kładzenia zmarłych dusz do snu". Ziemia jest cmentarzem, więcej pokoleń przetoczyło się przez tą planetę, niż obecnie zaludnia powierzchnię.

Rzadko można mówić o rozpuszczeniu czarnej duszy, lub wręcz - wyzwoleniu esencji która jest niejako zamknięta w czarnej skorupie z eterycznego cienia. W tradycjach afrykańskich im większy był etos czarownika, tym wyższy jego cień, odpowiednio, czarne dusze które za życia cierpiały są powigane w potworności tych cierpień, często mylone z demonami, częściej spotykamy cienie które zachowują formy ludzkie, niejako pamiętając o swoim psycho-seksualnym obrazie istnienia, aniżeli te o formach przedziwnych. W Egipcie traktowało się te cienie jako najbliższy łącznik wyższych dusz ze sferami żywych, należało je karmić konsekrowanymi esencjami i pokarmami, aby przedłużyć ich żywotność. W tradycjach Thessalskich czarownic była to na przykład krew czarnych baranów, która nadawała żywotności sferom cienia, a także umożliwiała im komunikowanie się w słyszalnych szeptach, wizjach i snach.

Należy pamiętać, że światy cieni zmarłych, czy też czarnych dusz nie są już żywymi ludźmi, toteż nie rozumują jak żywi - w tradycjach Kalaćakry jeden oddech żywego to siedem oddechów czarnych dusz, choć nie jest tak ze wszystkimi formami cienia, włącznie z bardziej demonicznymi wymiarami, zwraca to uwagę na relatywność czasu żywych w stosunku do rejestrów zmarłych. Podobnie jak insekty, których czas jest zwielokrotniony w stosunku do człowieka, jeden szybki ruch ręką, to jak slow-motion dla insekta. Co więcej pamięć, tożsamość, sprawczość intelektywna pozostaje jedynie w formie przetrwalnikowej, pewnych inklinacji, które mogą być odłowione przez umysł sprawnego nekromanty. Tak więc, skąd się biorą owe "czarne dusze"?

Obserwując świeżo zmarłych ludzi, ich dusze z początku nie wiedzą gdzie są, próbując komunikować się przez kilkanaście dni ze znajomymi, rodziną, nawiedzając znane miejsca, kościoły, domostwa, powoli zamieniają się w biało-zielonkawą eteryczną mgiełkę, a następnie wpadając w ciemną zieleń Thanatosa trafiają do czarnych światów zmarłych. Zgodnie z tradycjami buddyjskimi Bardo, inne typy dusz mogą się wrodzić w kolejne eteryczne światy, lub ponownie scalić się z organicznymi światami żywych, czy zwierząt. Zmarli są wszędzie, niektórzy grupami zamieszkują domostwa, niemo stojąc, jakby wygaśli, inni są bardziej aktywni, jeszcze inne formy karmią się rozmaitymi substancjami zbieranymi od żywych, czy to emocjami, czy to myślami, czy innymi formami pokarmów.

To, co Judeo-Chrześcijanie nazywają "diabłami" to formy wściekłych, pełnych zemsty, skrzywdzonych, upokorznych, zniszczonych - zazwyczaj przez społeczeństo, religijne kłamstwa ww. Lub wciągnieci w grę przez przyczynowo-skutowe zachowania, "zło rodzi zło", mnoży się, mutuje w rozmaitych formach bestialstwa, perfidii, aby wyrządzić krzywdę

O Zmarłych / On the Dead

żyjącym, kompensując sobie własne krzywdy na tych, którzy jeszcze nie trafili na swoją niedolę, na swoje dance macabre. Ważnym jest pamiętanie, że Ci zmarli mogą wpływać na umysły, emocje i myśli żywych ludzi w zależności od odporności i receptywności tychże. Biorąc pod uwagę fakt, że w szlachetnych pogańskich światach, bestiariusze były pełne rozmaitych cudownych eterycznych istot, wszystkie odnajdywały się w swojej naturze, porządku świata, nie przekraczając swoich kompetencji przynależnych ich naturom.

Dopóki nie przyszła skaza Judeo-Chrześcijańska ze swoim truchłem, manichejskim bzdurzeniem, rozłupaniem harmonii na ich bełkot teologiczno-doktrynerski, świat zachowywał metafizyczną równowagę. W rzeczy samej, można uznać, że Judeo-Chrześcijanie stworzyli diabła, aby ich niszczył, poprzez niszczenie ludzi za życia w imię ich truchła na krzyżu, ci żałośni hipokryci pierwszej maści przyczynili się walnie do zniszczenia wielu światów i ludzi, sprowokowania nienawiści tych światów, nie zasługując na plwociny Bogów, Bogiń, a także Opatrzności tychże. Do tego tkwiąc we własnej ignorancji, wydaje im się, że wojują z "diabłem", który jest właśnie ludźmi, których zniszczyli w imię Galilejczyka na krzyżu.

Ponieważ cienie są inteligentne, komunikują się ze sobą czarnym językiem, gestami, czarnym pismem, przekazują sobie informacje, w tradycji Dionizosa Zagreusa mówiło się, że "umarli żądzą żywymi". Tu chciałbym wprowadzić podział na zmarłe światy w kontradystynkcji do światów niecielesnych, które nie należą do chtonicznych. Istnieje multum światów niecielesnych z myriadami przynależnych im istnień, które nie należą do światów cienia. Z perspektywy światów zmarłych, przynajmniej z tych krain które zwiedziłem, jest powierzchnia, która jest czarno-białym, czarno-szarym światem form, przypominającym namiastkę naszych terrestrialnych światów i miast, które świadczą o dewastacji, jakby popadając w ruinę form, następnie podziemie, gdzie na powierzchni unoszą się ławice subterrestrialnych zmarłych, następnie świat gęstnieje w Styks, który jest bagnem nieszczęśników bez pamięci, bez tożsamości, kurczowo trzymając się resztek swojej tożsamości w rozkładającym się czarnym bagnie kości, zwłok, głęboko pod Styksem znajdują się pustki, rozwiane wiatrami Hadesu, a dalej światy Azoth, mistycznego czarnego Słońca, tunelów Setha, czy też światów Qlipoth, głębiej Tartar, świat gargantualnych form, pre-formatywnych, podejrzewam że aż do Tiamatycznego chaosu, czyli pramatki form, z których współ-powstał Atum w preformatywnym świecie.

Przez chwilę pozwoliłem sobie być Dantem, choć nie o cytadelach piekieł ognia, nie o czternastu wrotach piekieł, podtypach chtonicznego ognia i pierwiastków piekieł, ale o najbliższych zmarłych chciałem pisać, nie wdając się w traktaty o demonach tak dziwnych, że nawet starożytna Pani, Isztar, dumała nad ich dziwotą, zgodnie z Akkadyjskimi pismami. Słowem o demonach, gwałtownych, dziwnych istotach, niektóre są dziećmi Bogów, inne dziećmi natury, inne jeszcze dziećmi otchłani, czy piekieł, inne strażnikami, inne mądrymi zmiennokształtnymi, inne zwierzeco-insektoidalne hybrydy cmentarne, inne o naturach przedziwnych, tak różnych od śmiertelnych, że niekiedy nieumyślnie doprowadzając śmiertelnych do obłędu lub dziwnych zachowań. Wszystek ma swoje miejsce w naturze, a także w tym świętym chaosie, a także kosmosie (Att. Gr. Porządek, ornament).

O Zmarłych / On the Dead

Tak więc, ludziom najbardziej szkodzą zmarłe dusze, które są najbliżej, które ich najlepiej znają, a także które najbardziej ich nienawidzą, lub psocą. W staropolskich tradycjach najbardziej obawiano się zmarłych przedwcześnie dzieci, ponieważ tym niewpojono jeszcze zachowań, etyki, etosu, a dzieci potrafią psocić, także w okrutne sposoby, nie rozumując o krzywdzie czynionej żywym. Westalki starożytnego Rzymu były w stanie odganiać, rozpuszczać, błogosławić czarne dusze, mistrzowie Eleuzjów poskramiać je, łagodzić ich obyczaje, a także odsyłać w piękniejsze światy.

Nie poleca się podejmować takowych prób wyzwalania cieni bez przygotowania nekromantycznego, z pewnością nie należy siłować się z nimi w religijny sposób, który tylko rozjusza wrogów kłamstw, które ich zniszczyły, a także odpowiednich inicjacji, nie mówiąc już o szacunku, czy też zaufaniu światów zmarłych wobec Teurga-nekromanty, Teurga-nigromanty, których odwiecznymi konkurentami byli Goes. Goes czyli Czarownicy, którzy spętywali, wykorzystując te świat do własnych celów, które były o tyle krótkowzroczne, co potencjalnie zgubne dla czarnych dusz, a także operatorów chtonicznej magii. Niemniej jednak, każda osoba zwiąca się Teurgiem musi być też niejako Goesem, aby operować w tych światach sprawnie, zakładając maski demoniczne, aby konwersować z odpowiednimi siłami na ich własnych gruntach, bowiem z terorrem można rozmawiać wyłącznie większym terorrem, lub wyważoną mądrością, która jest wystarczająco interesująca dla tych czarnych plemion.

Należy pamiętać, że światy te są całkowicie turpistyczne widzanie "drugim wzrokiem", ale zawierając cząstkę prawdy, gdy przejrzy się prawdziwe formy tychże makabrycznych widoków, dostrzega się także ich piękno, które jest pięknem pradawnych lasów w których zagubi się wędrowiec nękany przez demony, ludzi lasu, strażników, czarownice w tańcu śmiałej śmierci.

Światy te są ogromne, nie wszystkie muszą się nawzajem widzieć, podobnie jak natura ma swoje formy biologiczne, tak też światy niecielesne, a także światy zmarłych, zmarłych zwierząt, demonów, astralistycznych cmentarzysk światów, które zapełniały demonologię ludową od czasów pradawnych, będąc poniekąd aktywnymi kompotentami swoich obiektywnych ontologii. Światy te działają, niezależnie od ludzkiej ignorancji, kompetencji, wiary w nie, czy też otwartego zaprzecznia w kondescencyjnym scjentyźmie, lub potwierdzenia w fanatycznej bigoterii pedantów religijnych. Należy do wszystkiego podchodzić z odpowiednią dawką rozeznania, rozumu, etosu, siły, odporności, przyzwyczajeń, braku lęków czy strachu, choć nawet najsilniejszy człowiek może być złamany przez nagłe scalenie się obcej natury z jego umysłem, duszą czy emocjami, niekiedy wolicjonalnie malewolenej, niekiedy po prostu przeraźliwie obcej.

Za przykład niech posłuży Wendigo, istota będąc zlepkiem zmarłych wymordowanych zwierząt, która jest nieśmiertelna w eterycznej formie, jest ich cierpieniem, wściekłością, nienawiścią do człowieka, gdy Wendigo opętują człowieka, może wywołać w nim bestialstwo, kanibalizm, chęć mordowania innych ludzi, w cywilizowanym współczesnym społeczeństwie, takie jednostki dokonujące mordów trafiają do więzień, lub zamkniętych ośrodków. Nie zwalnia to danej osoby z odpowiedzialności karnej, ani odpowied-

zialności za własne czyny, natomiast należy być świadomym, że tam gdzie ludzkie pojęcie się kończy, mogą, choć nie muszą, interweniować siły niewidzialne i zależy to od siły etosu, inhibicji, odporności, metafizycznej ochrony i rozeznania danej osoby, która jest przecież tylko śmiertelnym istnieniem stawiającym opór silniejszym od siebie wpływom.

Podkreślam, mogą, choć nie muszą, ponieważ paranoja magiczna może zamienić się w groźny fanatyzm, czy opętanie np. Religią, ideologią, które też stanowią formę zniewolenia umysłu przez małostkowe, jednowymiarowe myślenie. Świadomość powyższych rzeczy wystarczy, aby uodparniać się, doskonalić w procesie aretologicznego życia, niczym za czasów Helleńskich, które miał odzwierciedlenie w epitalamizacji, heroizacji, a zatem oczyszczeniu, wywyższeniu duszy, możliwości przebóstwienia w wyższe światy, interpretację w angeli bonum, agathos daimoniona, czy wręcz bohatera (Gr. Att. W Orfickich tabliczkach "eroi", czyli ten, który pamięta, jako że Mnemosyne była tożsama z Aletheią) lub półboga, traktując swój zmarły cień jako łącznik ze światem żywych pośrednio, nie jako forma zaskorupienia swojej duszy w łańcuchu cienia.

Wielką krzywdę wyrządziły religie Judeo-Chrześcijańskie niszcząc misteria soteriologiczne, mystagogiczne, aretogogiczne, psychagogiczne ludzi szlachetnych, ludzie ponieśli ogromne metafizyczne szkody ze względu na te wynaturzone kłamstwa, które trwają aż do dziś z czętso nieodwracalnymi skutkami dla tych, którzy zostali straceni, nie z własnej winy, ale z braku technologii magicznej, sakramentów intelektualnych, duchowych, nałożonych na nich przez złotą nić inicjacji hekatycznych płomieni rozświetlających im drogę z podlunarnego Hadesu z powrotem na łono gwiazd, sakramenty inicjacyjne od Wyższych Bóstw, mistrzów i mistrzyń niecielesnych.

Wielokrotnie dokonywałem rytów uśmierzających cierpienie cieni, ryty cmentarne, leśne, plutoniczne, a także raz dokonałem próby odesłania grup zmarłych w stronę gwiazdozbioru Orła zgodnie z nakazem Hekatombeionu w lipcu poświęconego Hekate, Atenie i Apollinowi. We współczesnym świecie, nie jest łatwo przebić się przez mury zmarłych światów, które widząc światło nadziei, napierają szturmem na użytkownika magii teurgicznej, niechybnie, często nieumyślnie go niszcząc z desperacji własnej.

Na końcu - tam gdzie jest piękno zadumy, zaduma nad przemijaniem, a także pięknem, wytycza się pierwsze kroki na drodze inicjacyjnej, której uczą czarne światy, a wiedzy tej nie nabędziemy od śmiertelników, ani pism, ale poprzez wtajemniczenie przez chtoniczne Anubisiakalne sakramenty nałożone na nas, abyśmy wykonywali swoje powinności względem Bogów, a zmarłych.

Ludzie? Cóż po ludziach, mają swój czas, los, miejsce, agonie, szczęścia, przekonywanie ich do spraw starożytnych, spraw przegranych jest skazane na niepowodzenie we współczesnym świecie. Zajmijmy się zatem poruczonymi obowiązkami na tej samotnej ścieżce, uczmy się od wszechświata, bądźmy lojalni względem protektoratom Bogów z wdzięczności za tajemnice, podarki, a także przyjaźń jaką nas obdarzono, nie łamiąc przysiąg, działając zgodnie z odpowiednim czasem, miejscem, a także potrzebą.

- 23.777

O Zmarłych / On the Dead

Have you ever wondered about the prayer "Eternal rest grant unto him, O Lord"? The origin of this ritual comes from Greco-Roman necromancy concerning Skia or eidola—black souls of the dead—though it is performed by incompetent Judeo-Christian practitioners who have no understanding of how to properly conduct such a rite. The Earth is a cemetery; more generations have passed through this planet than currently populate its surface. The dissolution of a black soul, or even the liberation of the essence trapped in its black shell of ethereal shadow, is a rare occurrence.

In African traditions, the greater the ethos of a sorcerer, the higher his shadow. Accordingly, black souls who suffered in life remain entangled in the horrors of their suffering. More commonly, we encounter shadows that retain human forms, still carrying a memory of their psycho-sexual image of existence. In Egypt, these shadows were considered the closest link between higher souls and the realms of the living. They had to be fed with consecrated essences. In the traditions of Thessalian witches, this was the blood of black rams, which gave vitality to the shadow realms and allowed them to whisper audibly.

It is important to remember that the shadow worlds of the dead, or black souls, are no longer living people and do not think as the living do. In the traditions of Kalachakra, one breath of the living equals seven breaths of black souls, though this does not apply to all shadow forms, including more demonic dimensions, highlighting the relative nature of time for the living versus the registers of the dead. Much like insects, whose time is multiplied compared to humans—a quick hand movement appearing in slow motion to an insect—the perception of time differs vastly between realms.

So, where do these "black souls" come from? Observing the freshly deceased, who at first do not realize they are dead, they attempt to communicate for several days with friends and family, visiting familiar places—churches, homes—before slowly turning into a white-greenish ethereal mist. Eventually, they fall into the dark green of Thanatos and reach the black worlds of the dead. The dead are everywhere; some gather in groups, silently standing as if extinguished, others are more active, and still others feed on various substances.

What Judeo-Christians call "devils" are often furious, vengeful, wronged, humiliated, and destroyed souls—usually by society, religious lies, or causal chains of suffering. Evil begets evil; it multiplies, mutating into various forms of cruelty and perfidy, inflicting harm on the living as a means of compensation. In noble pagan worlds, bestiaries were full of various wonderful ethereal beings, all existing in their natural order. Then came the Judeo-Christian stain, with its corpse-worship and Manichaean nonsense, shattering harmony with their theological gibberish. In truth, one could argue that Judeo-Christians created the Devil to destroy them—by destroying people in life for the sake of their rotting corpse on the cross. These pitiful first-rate hypocrites played a key role in the destruction of many worlds, provoking their hatred, and do not even deserve the spit of the Gods and Goddesses.

O Zmarłych / On the Dead

In their ignorance, they believe they are fighting the "devil"—who is, in reality, the very people they destroyed in the name of the crucified Jew. Since shadows are intelligent, they communicate in a black language, through gestures and black writing, passing information among themselves. In the tradition of Dionysus Zagreus, it was said that "the dead rule the living."

I wish to draw a distinction between the worlds of the dead and non-corporeal realms, which are not necessarily chthonic. From my journeys in the realms of the dead, I can describe the surface world as black-and-white, a realm of devastated forms. Below it lies the underworld, where schools of subterranean dead float. The world then thickens into Styx, a swamp of the unfortunate, stripped of memory and identity, desperately clinging to the remnants of their selfhood amidst a decaying black mire of bones and corpses. Deep beneath Styx, there are voids, and beyond them, the realms of Azoth, the mystical Black Sun, the tunnels of Seth, and the realms of Qliphoth. Deeper still, Tartarus—a world of gargantuan pre-formative beings, perhaps stretching into Tiamat's chaos, the primordial mother of forms from which Atum co-emerged.

For a moment, I allowed myself to be Dante, though not of the citadels of fiery hell nor the fourteen gates of inferno. I wished to write of the nearest dead, not to engage in treatises on demons so strange that even the ancient Lady Ishtar pondered their oddity, as recorded in Akkadian texts. A word on demons: violent, strange beings—some are children of the Gods, others of nature, the abyss, or hell. Some are guardians, some wise shapeshifters, some cemetery hybrids of beasts and insects, while others possess natures so alien to mortals that they inadvertently drive them to madness or peculiar behavior. Everything has its place in nature, within sacred chaos and the cosmos (Gr. κόσμος—order, ornament).

Thus, it is the dead closest to humans that harm them most—those who hate them the most or simply play tricks. In old Polish traditions, people feared the spirits of prematurely deceased children the most, as they had not yet learned ethics or customs and could be mischievous, sometimes in cruel ways, unaware of the harm they caused. In ancient Rome, Vestals could ward off, dissolve, or bless black souls, while the Eleusinian masters could pacify them and send them to more beautiful worlds.

One should not attempt such practices without necromantic preparation. One should never engage them through religious methods, which only enrage those destroyed by lies. Theurgic necromancers must earn the trust of the dead, unlike Goes or witches who bound them for short-sighted, often disastrous purposes. However, every Theurg must also be a Goes to navigate these worlds effectively, donning demonic masks to converse with the forces on their own ground.

These worlds, seen with the "second sight," are utterly grotesque. But within the macabre, there is also beauty—the beauty of primeval forests where a wanderer is haunted by demons, woodland spirits, and witches dancing the bold dance of death. These realms are vast, and not all need to see one another. Just as nature has its biological forms, so too

do the non-corporeal worlds—those of dead animals, demons, astral graveyards, and folk demonology, active components of their ontologies.

These worlds function independently of human ignorance, knowledge, belief, or denial—whether from condescending scientism or fanatical religious bigotry. One must approach them with discernment, wisdom, strength, endurance, and the absence of fear, though even the strongest can be shattered by the sudden merging of an alien nature with their mind, soul, or emotions—sometimes malevolent, sometimes simply incomprehensibly foreign.

Consider the Wendigo, a being formed from the slaughtered dead animals, eternal in its ethereal form, embodying their pain and hatred. When it possesses a person, it can drive them to bestiality, cannibalism, and murder. In civilized society, such people end up in prisons or institutions, but responsibility remains. Where human understanding ends, invisible forces may, though not necessarily, intervene.

Awareness of these things is enough to fortify oneself and perfect an aretological life, as in Hellenic times—leading to purification, deification, and the ascension of the soul, treating the dead shadow as a bridge rather than a prison. The Judeo-Christian religions have inflicted immense metaphysical harm by destroying ancient mysteries. People have suffered irreparable losses due to these perversions, deprived of the sacred technology that once guided them from Hades back to the stars.

Many times, I have conducted rites to soothe the suffering of shadows, cemetery rituals, forest rites, Plutonic ceremonies—even once attempting to send a group of dead toward the constellation of the Eagle by the decree of the Hekatombeion. In today's world, piercing through the walls of the dead is not easy; they storm the theurgic magician, often destroying him in their desperate rush toward hope.

At the end—where contemplation meets beauty, and reflection on impermanence begins—the first steps of initiation are taken. This knowledge cannot be gained from mortals or books, but only through the chthonic sacraments of Anubis, guiding us to fulfill our duties to the Gods and the dead.